

Pride of Poland - zamordowana legenda

Felietony

Nadesłany przez: Marek Szewczyk

Przesłany: 20.08.2017, 20:55:03

Nie po raz pierwszy udostępniam swój blog, aby wypowiedzieć mógł się ktoś inny. Tym razem tym kim jest Bogusław Lużytyk, artysta-malarz, koniarz od lat. Przysłał swoje przemyślenia na temat tego, co się wydarzyło w hodowli koni arabskich, a co niechlubne zwierzenie znalazło podczas zakończonej kilka dni temu aukcji w Janowie Podlaskim. A więc oddaję mu głos. **Marek Szewczyk**

12 sierpnia 2017 roku, w dniu jubileuszu 200. rocznicy powstania Stadniny Koni Arabskich w Janowie Podlaskim, z wielką pompą pod hasłem Pride of Poland zamordowano legendę Polskiego Konia Arabskiego. Wydarzenie tak kuriozalne, że nie mieści się w kategoriach racjonalnego myślenia. Jest to efekt braku wyobraźni, głupoty, z jej woli, pazerności na stanowiska bez względu na kwalifikacje i chęci zmieniać wszystko, co było dobre. Polski koń, arabski by, jedyny znany i ceniony na całym świecie polski mark... Fenomen ten należy rozpatrywać w kilku aspektach: patriotycznym, estetycznym, prestiżowym. Na historii konia arabskiego w Polsce złożyła się praca i poświęcenie wielu pokoleń. Jako przykład uporczywości Polaków w ratowaniu koni arabskich niech posłuży ocalenie po rewolucji 1917 roku i sprowadzenie z narodził się do Polski resztek cennych hodowli kresowych, a pod koniec drugiej wojny światowej, w czasie największego bombardowania Drezna, uratowanie przez masztalerzy najcenniejszych koni Janowskich. Tyle oddania, tyle miłości do tych pięknych zwierząt zapoczątkowane bezprecedensowym odtworzeniem hodowli polskich arabów. Przez lata wytrwale budowano jej pozycję w drodze na szczyt hodowli światowych. Świadczyły o tym liczne championaty na pokazach i ceny koni wielokrotnie przewyższające inne znane hodowle światowe. Aby to osiągnąć trzeba było nieprzeciętnych talentów, hodowlanych i artystycznych. **Na polskiego konia arabskiego trzeba patrzeć jak na dzieło sztuki, a na hodowcę jak na artystę. Oprócz gruntownej znajomości tajników hodowli trzeba mieć talent artysty, wyobraźnię artystyczną, wizję, i ten dar od Boga, który tworzy arcydzieła. *Ofir, Bask, El Paso, Bandos, Bandola, Pilarka, Pianissima* i wiele innych, to arcydzieła hodowli i piękna. To jest nieosiągalne dla zootechnika, ani nawet profesora zootechniki. W sztuce tylko nieliczni tworzą arcydzieła. Ale, żeby te arcydzieła były docenione na świecie, potrzebna była systematyczna budowa renomy. Przez 50 lat obserwowaliśmy konsekwentne zabiegi dyrektorów **Andrzeja Krzyształowicza i Ignacego Jaworowskiego**, aby znaleźć i wychować sobie równie utalentowanych następców, przekazać im wiedzę hodowlaną, znajomości, kontakty i przyjaźń wśród światowych hodowców będących ambasadorami polskiego araba. W czasie kilkunastu lat pobytu w Stanach Zjednoczonych mogliśmy przekonać się, że... estym... odnoszono się do polskich koni i polskich hodowców – **Jerzego Białoboka i Marka Treli.** O ich sukcesach świadczyła niezliczona liczba championatów w USA i Kanadzie, a także na Salonach Konia w Paryżu i innych pokazach europejskich. **I nagle ktoś stwierdził, że trzeba zniszczyć autorytety. A to nie sztuka zapodniąć klacz, bo kiedyś kto studiował, zootechnik wie, jak to się robi. Wielka miotała wymiotła, a wybitnych hodowców artystów. Wymiotła, a razem z kontaktami (a tu nie wystarczy księżka****

adresowa), etosem i szansą... wychowania utalentowanych następców. Skończyła się to katastrofą... finansową... i prestiżową... Duma Polski (Pride of Poland) przestała istnieć. Nie widzisz szans na jej powrót. Na to trzeba lat, talentów i miłości do koni, a nie do stanowisk. W tym roku poskoczyliśmy pieniądze na wyświecanie naszych koni na Salon du Cheval w Paryżu. Dano światu sygnał, że nie mamy co pokazać i że nas ten ich świat nie interesuje. Jakie to zaściankowe i małe. **Bogusław Lusty** kartysta malarz od lat z wiązany z kołami
blustyk@gmail.com